

Jadwiga Pestka

Nauczyciel j. polskiego w latach 1970 – 2000

Wicedyrektor szkoły w latach 1984 – 1990

Dyrektor szkoły w latach 1990 – 2000



Pracę w zawodzie nauczyciela rozpoczęłam w roku 1970 w Szkole Podstawowej w Nowem nad Wisłą. Od września 1972 roku otrzymałam etat w Szkole Podstawowej nr 33 w Bydgoszczy. Kiedy w roku 1984 zaproponowano mi stanowisko wicedyrektora szkoły Podstawowej nr 38, czułam się szczególnie wyróżniona. Stały przede mną nowe zadania i wyzwania, nie tylko nauczanie języka polskiego. Zaangażowałam się w pracę wychowawczą i współpracę z przyjaciółmi szkoły, w tym z zakładami opiekuńczymi, Radą Rodziców i Przychodnią Rejonową „Przyjazna”.

Tu warto przywołać wspomnienia. Zbliżał się początek roku szkolnego 1984/85. Był sierpień. W budynku szkoły trwały intensywne prace wykończeniowe. Różni specjaliści uwijali się jak tylko mogli, by szkoła była gotowa do podjęcia pracy od września. Potrzebny był również plan lekcji dla 1500 uczniów i prawie 90 nauczycieli. Problem polegał jednak na tym, że ja nigdy planu lekcji nie układałam, a koleżanki wicedyrektorki były zajęte. Jedna była na koloniach letnich z dziećmi, druga pracowała przy likwidacji szkoły

przy ul. Marii Skłodowskiej – Curie. Całe szczęście, że zdecydowała się mi pomóc koleżanka, Stefania L., która wcześniej pełniła funkcję wicedyrektora w Szkole Podstawowej nr 33 przy ul. Jesionowej.

Pracowałyśmy w sali 107 do późnych godzin popołudniowych, tak długo, jak byli pracownicy budowlani. Pewnego dnia zorientowałyśmy się, że na korytarzach jest za cicho, nie słychać żadnych odgłosów. Okazało się, że szkoła jest zamknięta, a my w środku bez klucza, bez telefonów, bo telefonów komórkowych jeszcze wtedy nie było, a szkolny telefon nie działał. Zresztą klucza do sekretariatu też nie miałyśmy. Przed szkołą, od strony wejścia głównego, bawiły się dzieci, więc przez okno poprosiłyśmy, aby poszły do pana, który pilnował obiektu i był w baraku budowanym od strony boiska. Miały mu powiedzieć, że jesteśmy zamknięte w szkole i prosimy, aby nas wypuścił. Dzieci pobiegły, a po pewnym czasie wróciły i oznajmiły, że ten pan nas nie wypuści, bo nikt mu nie powiedział, że w szkole ktoś został, a poza tym, jak tam „włazłyśmy”, to teraz mamy siedzieć. Makabra! I co dalej? Wtedy jedno z dzieci zapytało, czy wyjdziemy przez okno, jak tata przyniesie drabinę! Powiedziałyśmy, że tak, ale my przecież byłyśmy na pierwszym piętrze! Zależało nam jednak, aby jak najszybciej dzieci sprowadziły pomoc.

Robiło się późno, a my czekałyśmy. Całe szczęście, że ojciec tego rezolutnego dziecka załatwił problem. Nie przyszedł z drabiną, tylko poszedł do stróża, a ten wreszcie zdecydował się nas wypuścić. Oczywiście nie obyło się bez złośliwości i wymówek, po co w ogóle „właziłyśmy” do szkoły, jeśli jeszcze nie jest czynna.

Potem często wspominałyśmy tę przygodę. Przecież wiadomo, że wszystko, co przykre i złe, dobrze się kończy.

To było moje pierwsze zabawne zdarzenie w karierze wicedyrektora Szkoły Podstawowej nr 38.

W roku 1987 dyrektor szkoły, pan Zygmunt D., wyraził zgodę, abym w ramach doskonalenia zawodowego podjęła studia podyplomowe w zakresie Organizacji i Zarządzania Oświatą. Pracę dyplomową pisałam właśnie na temat kierowania pracą wychowawczą szkoły. Jest to bardzo obszerne zagadnienie, bo chodzi przecież o to, aby przygotować młodego człowieka do życia w przyszłym, dorosłym świecie. Dziecko od najmłodszych lat styka się z pewnymi wzorami osobowymi i stara się je naśladować. Szkoła musi dbać o to, aby wzorce zdobyte w wieku wczesnego dzieciństwa utrzymywać, poszerzać lub zmieniać, w przypadku złych nawyków. Dlatego zadania w pracy wychowawczej szkoły powinny zmierzać do ukształtowania wszechstronnie rozwiniętej osobowości każdego ucznia, dobrze przygotowanego do dorosłego życia.

W roku 1988 uzyskałam drugi stopień specjalizacji zawodowej, właśnie z zakresu Organizacji i Zarządzania Oświatą. Ciągłe doskonalenie zawodowe ułatwiło mi w większym stopniu łączenie teorii z praktyką.

Od września 1990 roku zostałam dyrektorem szkoły. Pojawiły się nowe zadania i wyzwania, które wcale nie były łatwe.

W październiku otrzymałam dyplom od Rady Pedagogicznej.

Dużą pomocą były narady szkoleniowe dyrektorów szkół z rejonu pani wizytator mgr Krystyny W., która mobilizowała nas do nowatorskiej, twórczej pracy, a wymiana doświadczeń między szkołami dawała oczekiwane, pozytywne efekty.

W ramach Klubu Twórczego Dyrektora odbywały się nie tylko konferencje, ale również prezentacje dorobku i osiągnięć szkoły, w której właśnie odbywało się spotkanie.

Przy Klubie Klas Autorskich działał Klub Promocji Zdolnych, a podczas jesiennych i wiosennych giełd szkoły prezentowały swoje nowatorskie rozwiązania w zakresie wychowania i nauczania.

W naszej szkole taką nowością była praca Samorządu Uczniowskiego pod opieką pani Urszuli M., nauczycielki nauczania zintegrowanego. To właśnie pani Urszula zaprezentowała swoją pracę i nasz samorząd na jednej z giełd promocji zdolnych.

Za pracę dydaktyczną i wychowawczą szkoła otrzymała certyfikat Szkoły Jakości.

Wspomnieć również warto o opiece zdrowotnej nad uczniami. Kilka razy w roku szkolnym na lekcje biologii do klas ósmych przychodziła pani doktor z Przychodni „Przyjazna” i wygłaszała pogadanki na temat zdrowego stylu życia. Dodatkowo uczniowie byli badani przez lekarzy pediatrów w związku z nadwagą i podwyższonym cholesterolem, a następnie opieką lekarską byli objęci ich rodzice i rodzeństwo.

Również do klas ósmych, ale w ramach zajęć technicznych, przychodził dietetyk pracujący w Szpitalu Miejskim i wyjaśniał, jakie znaczenie w życiu człowieka ma prawidłowe żywienie.

Uczniowie klas 1-3 też nie byli bez opieki lekarskiej. W uzgodnieniu z lekarzami pediatrii z naszej przychodni, Rada Rodziców przekazała pieniądze na zakup odpowiednich witamin, które podawała dzieciom pielęgniarka szkolna. Oczywiście rodzice z poszczególnych klas wyrazili na to zgodę.

Już jako dyrektor szkoły musiałam z pewną powagą rozwiązywać różne problemy związane z wybrykami uczniów. Niektóre były nawet zabawne.

A było to tak...Kuchnia codziennie przed godz. 12.00 była gotowa do wydawania posiłków. Otwarte do stołówki były dwa okienka. Jednym wydawano obiady, a do drugiego oddawano brudne naczynia. Zaraz za okienkiem, w pomieszczeniu ze zmywarką, stał duży kocioł, do którego pani kucharka zgarniała niedojedzone resztki. Pewnego razu nasz rozrabiający Darek wszedł do stołówki, jeszcze przed obiadem, przez okienko odbiorcze wszedł do kotła, przykucnął i czekał. Kiedy do tego pomieszczenia weszła pani kucharka, podniósł się i wrzasnął. Kobieta się przestraszyła. Afera była niesamowita. Szefowa kuchni od razu przyszła powiedzieć, co zrobił nasz rozrabiająca. Oczywiście konieczna była rozmowa dyscyplinująca. Darek podczas takich rozmów zaczynał od słów: „ja bardzo przepraszam, ale...” i tu następowało wyjaśnienie dotyczące tego, co zrobił i dlaczego. Przeważnie przyznawał się do wybryku. Wyjaśnił, że nie zdawał sobie sprawy z tego, że pani kucharka tak bardzo się przestraszy. Na koniec rozmowy prosiłam, żeby poszedł do pań pracujących w kuchni i je przeprosił.

Nie minęła godzina lekcyjna, jak pani intendentka zaczęła szukać kwiatu doniczkowego, który wisiał na słupie przy schodach prowadzących z parteru na piętro. Zwykle miała w czasie lekcji otwarte drzwi na korytarz. Jednak nie zauważyła nikogo obcego wchodzącego do szkoły, więc zdziwiła się nagłym zniknięciem kwiatu. Pomyślałyśmy nawet, że może któryś nauczyciel wziął go do klasy, bo był potrzebny jako eksponat do opisu lub rysunku. Niestety, kwiatu nie było, ale... Po pewnym czasie pani intendentka poszła do kuchni. Jakie było jej zdziwienie, kiedy na stole zauważyła naszą zgubę, której przez część lekcji poszukiwała. Okazało się, że pomysłowy Darek wziął kwiat z wiszącego kwietnika i zaniósł go do pań w kuchni, aby je przeprosić.

Dla ucznia skończyło się to następną rozmową, już w nieco ostrzejszym tonie.

Kiedy zmniejszyła się ilość oddziałów szkolnych, można było pomyśleć o pewnych zmianach w zakresie wyposażenia i wystroju szkoły. Nie pamiętam, w jakiej kolejności następowały zmiany, ale o niektórych warto wspomnieć.

Świetlica szkolna wreszcie mogła przenieść się do „własnego” pomieszczenia, które mieściło się w tak zwanym „niskim parterze”, gdzie wcześniej odbywały się lekcje przysposobienia obronnego. Dzięki temu stołówka szkolna pozbyła się dotychczasowego współlokatora.

Obok biblioteki szkolnej, w pomieszczeniu po oddziałach przedszkolnych, powstał gabinet logopedy i pedagoga dla klas 1-3. Opiekunem tego gabinetu była pani Anna O., która zadbała o jego wystrój i wyposażenie.

Do drugiego pomieszczenia po oddziałach przedszkolnych przeniosła się nasza szkolna „minister finansów”, czyli pani księgowa, Irena K., a małe pomieszczenie, w którym pracowała do tego czasu, zostało wykorzystane dla radiowęzła szkolnego.

Również w niskim parterze powstał mały gabinet o przytulnym, domowym wystroju. Tam odbywały się zajęcia korekcyjno – kompensacyjne dla uczniów klas 1-3.

Natomiast jedno pomieszczenie, w którym wcześniej odbywały się zajęcia praktyczne chłopców, przejęła harcówka szkolna, którą pani Elżbieta K. wyposażała w sprzęt dla potrzeb harcerzy.

Na korytarzach szkolnych, od parteru w górę, pojawiły się białe krótkie firanki, które nieco zmieniły wygląd dużych przestrzeni.

Również w klasach zmieniał się wystrój. Zlikwidowane zostały ciężkie, dość ciemne zasłony, które podczas przysłaniania często obrywały się, a nawet fragmentami wrywały szyny, do których były przypięte.

Nauczyciele klas 1-3 we własnym zakresie, współpracując z rodzicami, zmienili wystrój izb lekcyjnych od 1 do 105. W myśl hasła „kolorowa szkoła” przemałowali fronty mebli i pulpity ławek. Każda klasa miała inny kolor. Zakupili też krótkie firanki i żaluzje w miejsce dawnych zasłon, co spowodowało, że klasy stały się wyjątkowo ładne i przytulne.

Zmiany miały miejsce również na pierwszym piętrze. W sali 108, w której wcześniej odbywały się lekcje języka rosyjskiego, powstała salka do gimnastyki korekcyjnej. Nauczyciele wychowania fizycznego zadbałi o jej odpowiedni wystrój i wyposażenie. Podłoga została wyłożona wykładziną dywanową, na

ścianach pojawiły się duże lustra, zakupiono odpowiedni do ćwiczeń sprzęt, a wielką atrakcją stało się urządzenie o nazwie Atlas.

Sala 110 wynajmowana była dwa razy w tygodniu, w godzinach popołudniowych, Szkole Nauki Jazdy, dzięki czemu wzbogaciła się w niezbędne pomoce wizualne do nauczania uczniów w zakresie przygotowania do zdobycia karty rowerowej. Natomiast na zapleczu tej sali powstała pracownia komputerowa. Zaczęło się od jednego komputera zakupionego przez Radę Rodziców. Nie był nowy, ale uczniowie w ramach techniki poznawali budowę komputera i jego możliwości techniczne. Kiedy było już kilka komputerów, można było wprowadzić elementy informatyki. Było to atrakcją, zwłaszcza dla tych uczniów, którzy nie dysponowali takim sprzętem w domu.

Warto też wspomnieć o skomputeryzowanej pracy księgowości szkolnej. Początkowo pani księgowa nie ufała temu urządzeniu, zwłaszcza podczas naliczania wynagrodzeń pracowników. Przyznała potem, że sama dla upewnienia się, że praca została dobrze wykonana, sprawdzała komputerowe listy płac na wysłużonym już kalkulatorze, na którego klawiszach nie było widać żadnej cyfry. Jednak nasza pani Irena K. biegle się swoim sprzętem posługiwała i nigdy nie zdarzyła jej się pomyłka w liczeniu wynagrodzeń czy bilansu.

Bardzo ładnie prezentowała się też sala 105, którą opiekowała się Halina Sz., ucząca języka polskiego. W tej sali fronty mebli i blaty ławek oklejone zostały tapetą meblową o wzorze marmuru.

Oazą zieleni stała się sala 103, w której odbywały się lekcje matematyki. Na godzinie wychowawczej z panią Małgorzatą M. uczniowie podjęli ciekawą uchwałę „do sali 103, doniczki z kwiatami 103”. Przynosili doniczki, sadzonki i wspólnie z panią Małgorzatą sadzili swoje rośliny. Nie wiem, czy było ich 103, ale duża ilość zieleni powodowała spokojny nastrój. Uczniowie bardzo lubili mieć lekcje w tej sali.

W sali 104, w której odbywały się lekcje języka polskiego, otwarta została Izba Bydgoska, w której zgromadzono i uzupełniono zbiory poświęcone naszemu miastu. Tą salą opiekowała pani Anna Sz.

Z kolei na drugim piętrze, w sali 201, znajdowała się Izba Pamięci i Tradycji Szkoły - w której zgromadzone były zbiory związane z patronem szkoły, czyli Zdobywcami Wału Pomorskiego. Większość zbiorów przeniesiono do nowego obiektu w roku 1984 z budynku przy ulicy Marii Skłodowskiej – Curie, w którym wcześniej mieściła się szkoła. Pani Anna G., która uczyła historii, a równocześnie była opiekunem sali, często zapraszała na lekcje kombatanów i uczestników walk na Wale Pomorskim. Tego typu spotkania odbywały się zwykle z okazji obchodów Dnia Patrona Szkoły.

W ciągu 10 lat mojej pracy na stanowisku dyrektora działo się w szkole bardzo dużo. Wielu rzeczy nie udało by się zrobić bez wsparcia Organu Prowadzącego Szkołę, bez innowacyjnych wyzwań ze strony pani wizytator z Kuratorium Oświaty - mgr Krystyny W., bez zrozumienia ze strony nauczycieli oraz pracowników administracji i obsługi, bez Rady Rodziców i zakładów opiekuńczych, których pracownicy służyli radą i wsparciem finansowym na niektóre potrzeby szkoły.

Przez 30 lat pracy, w tym 6 na stanowisku wicedyrektora i 10 na stanowisku dyrektora, byłam wielokrotnie wyróżniana i nagradzana. Jestem z tego bardzo dumna, ale również z tego, że szanowałam ludzi, lubiłam naszych uczniów i naszą szkołę.

W końcu sama przyznałam sobie „najwyższy stopień awansu zawodowego”, z którego nikt już mnie nie odwoła, czyli zdecydowałam się odejść na emeryturę.